

# Krzysztof R. Prokop

---

"Jerzy Schwengel (1697-1766) : przeor kartuzji kaszubskiej i dziejopis Kościoła", Rafał Witkowski, Poznań 2004 : [recenzja]

---

Acta Cassubiana 9, 248-253

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Krzysztof R. Prokop**

**Rafał Witkowski, Jerzy Schwengel  
(1697–1766). Przeor kartuzji kaszubskiej  
i dziejopis Kościoła,**

**Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, ss. 424 + 8 ss., ilustr.**

Jest czymś zgoła oczywistym, że dziejopisarstwu zakonnemu zawdzięczamy wiele w procesie poznawania rodzimej przeszłości. Nie inaczej rzecz przedstawia się i w przypadku Pomorza, gdzie w skryptoriach klasztorów cysterskich w średniowieczu, czy w kolegiach jezuickich w czasach nowożytnych (żeby ograniczyć się tylko do tych dwóch kręgów), powstało wiele cennych z punktu widzenia współczesnego historyka zabytków. Patrząc z polskiej perspektywy, obok wspomnianych już cystersów i jezuitów, szczególnie znaczący wkład na tym polu mieli u schyłku wieków średnich dominikanie i franciszkanie. Co się tyczy natomiast nowożytności, to wciąż jeszcze zbyt słabe jest rozpoznanie zakonnej spuścizny piśmienniczej doby Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez badaczy dziejów historiografii staropolskiej, by pokusić się o jakieś dalej idące wnioski odnośnie do wiodących w owym względzie ośrodków na ziemiach państwa polsko-litewskiego, obejmującego również Prusy Królewskie i Warmię.

Z tej ostatniej pochodził urodzony w roku 1697 Jerzy Schwengel, który – po naukach w kolegiach jezuickich w Reszlu i Braniewie – wstąpił w roku 1715 do kartuzów i dalsze jego losy, aż do śmierci w roku 1766, miały pozostać związane ze słynną nie tylko na Pomorzu Nadwiślańskim kartuzją kaszubską (*Paradisi Mariae*), w której przyszło mu sprawować funkcje – kolejno: zakrystiana, koadiutora, prokuratora i na koniec (w latach 1735–1766) przeora. W pamięci potomnych zapisał się on wszakże przede wszystkim jako historiograf i ta właśnie sfera aktywności życiowej w największym stopniu interesowała tych badaczy, którym przyszło pisać o owym XVIII-wiecznym kartuzie pomorskim. Ta również sfera stała się zasadniczym przedmiotem analizy podjętej przez Rafała Witkowskiego w ramach przygotowanej przezeń dysertacji doktorskiej z roku 1996, której skrócona wersja ukazała się w roku 2004 w formie książkowej nakładem Wydawnictwa Poznańskiego. Tej to właśnie edycji, opublikowanej w ramach zdobywającej

sobie coraz większą renomę serii *Poznańskie Studia Historyczne*, zamierzamy poświęcić obecnie nieco uwagi.

Rzeczony opracowanie, o klarownym i przejrzystym układzie, składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy poświęcony został zaprezentowaniu stanu badań, w drugim ukazano bieg życia Jerzego Schwengla, w trzecim omówiona została jego spuścizna piśmiennicza, natomiast w czwartym autor podjął próbę usytuowania pisarstwa historycznego bohatera swego opracowania na tle nowożytnej historiografii zakonnej (z jednej strony) i pomorskiej (z drugiej), jak również bliższego rozpoznania warsztatu badawczego tego żyjącego u progu epoki oświeceniowej dziejopisa, nie uchylając się także od wskazania choćby w ogólnym zarysie *Jerzego Schwengla pojmowania historii*. Całości dopełniają obszernie aneksy, o których zawartości przyjdzie nam jeszcze wspomnieć, oraz zajmujące w druku bez mała sto stron zestawienie bibliograficzne. Jak zaś na dysertację doktorską przystało, na jej początku zamieszczony został erudycyjny wstęp, natomiast na końcu – zawierająca rekapitulację poczynionych ustaleń *Konkluzja*.

Co się tyczy rzeczony wkładu twórczego autora na polu podjętej przezeń tematyki, to jest on znaczący. Objąwszy kwerendą wybrane zbiory archiwalne i biblioteczne Gdańska, Pelplina, Olsztyna, Poznania i Bydgoszczy, a także Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Sandomierza, Kórnika i kilku innych jeszcze miejsc na mapie kraju, wreszcie też Uppsali oraz Wilna, R. Witkowski w sposób dogłębny rozpoznał genealogię oraz krąg rodzinny Jerzego Schwengla, uzupełnił wykaz jego bibliografii podmiotowej o pozycje niewymienialne we wcześniej sporządzanych tego rodzaju zestawieniach, rzucił nowe światło na mimo wszystko mało znane, gdy chodzi o ważniejsze wydarzenia w ich trakcie tudzież dokonania, rządy przeorskie w kartuzji kaszubskiej tego zakonnika-dziejopisa, wreszcie też wskazał na o wiele szerszy, aniżeli dotychczas to czyniono, zasób źródeł do poznania jego *curriculum vitae*. Co się tyczy aspektu dokonań historiograficznych J. Schwengla autor podjął próbę odpowiedzi na pytanie o źródła jego erudycji, jak też dokonał porównania jego piśmiennictwa historycznego zarówno z innymi, współczesnymi mu dziejopisami jednej strony zakonnymi, z drugiej zaś pomorskimi, jak i ze spuścizną wcześniejszych generacji historiografów kartuskich, stwierdzając w konkluzji: „*Wydaje się w pełni uzasadnione postawienie tezy, że Jerzy Schwengel (...) był dziejopisem, którego warsztat historyczny nie odbiegał w zupełności od osiągnięć XVIII-wiecznego zachodnioeuropejskiego dziejopisarstwa zakonnego, oraz – co nie powinno dziwić – od poziomu mieszczańskiej historiografii pomorskiej. Jego przynależność do oświeceniowej republiki des lettres jest całkowicie zasłużona*” (s. 279).

Nie ulega wątpliwości, że prezentowana publikacja R. Witkowskiego spotka się z zainteresowaniem zarówno historyków historiografii, jak i badaczy dziejów monastycyzmu w dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a wreszcie też – co może należałoby wspomnieć na pierwszym miejscu – osób zainteresowanych

przeszłością Kaszub. Tych ostatnich zaciekawi np. fakt współpracy J. Schwengla na niwie gromadzenia świadectw minionych wieków z księdzem Janem Gotfrydem Borkiem, wtenczas kapelanem i kaznodzieją norbertanek w Żukowie, którego cenne *Echo sepulchralis* pozostaje wciąż niewydane (zob. s. 272-273). Zarazem jednak trudno nie odnotować, że omawiana książka *de facto* odnosi się do o wiele obszerniejszej tematyki, aniżeli by wskazywał na to jej tytuł. Tak np. osobny rozdział w niej został poświęcony stanowi badań nad dziejami kartuzów na ziemiach polskich, obszernie też omówiona została historiografia kartuska w ogólności, podobnie jak kolejny z rozdziałów traktuje o historiografii wspólnot monastycznych w Rzeczypospolitej. Autor zamieścił też swego rodzaju „hasła” poświęcone wszystkim istniejącym kiedykolwiek w obrębie ziem historycznie związanych z polską państwowością, czy też organizacją kościelną, placówek benedyktynów, cystersów, kamedułów i oczywiście kartuzów, czego doprawdy trudno byłoby oczekiwać po publikacji poświęconej życiu i spuściźnie przeora Jerzego Schwengla. Czy to zaleta, czy też mankament rzeczony książki, niech oceni już sam korzystający z niej czytelnik.

Z pewnością natomiast w sposób jednoznacznie negatywny oceni on brak indeksów, przy czym w sposób szczególnie dotkliwy daje się odczuć nieobecność indeksu osobowego. Przy setkach pojawiających się na kartach tego opracowania imion, tudzież nazw geograficznych, rzeczony mankament zmusza do lektury całości przy poszukiwaniu jakiejś konkretnej informacji, które to „przymusowe czytelnictwo” jest być może nawet i po myśli wydawcy, ale równie dobrze efekt tego okaże się taki, że wiele poczynionych przez autora ustaleń stosunkowo powoli będzie wchodzić do tzw. obiegu naukowego, bowiem nie każdy, pragnący wyjaśnić jakąś li tylko pojedynczą kwestię, zada sobie trud zgłębienia całości owej monografii. Jeśli już natomiast to uczyni, dostrzeże zapewne, że nie jest ona wolna od rozmaitych usterek. O niektórych spośród nich pozwolimy sobie wspomnieć poniżej na wybranych przykładach.

Książka R. Witkowskiego obfituje w bardzo liczne cytaty, tytuły dzieł czy nazwy własne w języku łacińskim. Niestety, da się zauważyć, że przy korekcie te akurat fragmenty publikacji potraktowano cokolwiek mniej starannie. Pomijamy już fakt, że zastrzeżenia budzi brak konsekwencji, gdy chodzi o pisownię wielkich i małych liter, bo domyślać się można, że autor po prostu starał się trzymać oryginalnego zapisu (jakkolwiek zalecenia instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych są w owej materii inne), a wszak osobom obcującym z nowożytnymi zabytkami źródłowymi wiadomo, że panowała w tym względzie spora dowolność, niemniej pisać np. *Deus* z małej („*coram deo et sanctis eius*”), jak w przypisie 143 na s. 91, to już jednak pewna przesada – zwłaszcza, gdy nieco dalej widnieje *Virgo Maria* z dużej (tamże). Podobnie postąpił R. Witkowski w materii pisowni „u” i „v” w wyrazach łacińskich, choć z drugiej strony razić musi, jeśli w jednym i tym samym cytacie mamy obok siebie *venit* i *peruenit* (s. 107, przyp.

222; tamże również np. *civitas*, ale *reuersus*, itd.). Jak jednak zaznaczono, tego rodzaju kwestię uznać można w ostateczności za drugorzędną, czego nie sposób powiedzieć o ewidentnych błędach w zapisie, których jest doprawdy wiele (np. s. 91, przyp. 143: *consructa* miast *constructa*; s. 202: *consitutiones* miast *constitutiones*, *pro congregatione benedictino-Polono* miast *benedictino-Polona*; s. 234 *benefactorum* miast *benefactorum*, itd., zaś swoiste kuriozum stanowi błąd w nagłówku tytułu od razu pierwszego rozdziału, gdzie na s. 25 widnieje *status cusae* miast *causa*, a jakby tego jeszcze było mało, ów wadliwy zapis został mechanicznie powtórzony w żywej paginie na kilkudziesięciu kolejnych stronach – od s. 26 do 60). Tego rodzaju błędy zdarzają się i w spolszczonych wyrazach, zaczerpniętych z łaciny, jako chociażby *święcenia prezbiteriatu* (s. 107) miast *prezbiteratu*, czy *opat kommendatoryjny* (s. 169) miast *komendatoryjny* (zastanawia też zapis *prosopografia* na s. 282, miast *prozopografia*). Sufragana chełmińskiego z lat 1750–1784 autor nazywa Fabianem Płaskowskim (s. 107 i 110), choć w literaturze przedmiotu przyjęta jest forma Płaskowski. Z kolei o zmarłym w roku 1757 biskupie Janie Krasieńskim R. Witkowski pisze, że był to tak samo sufragan chełmiński (s. 109), podczas gdy w rzeczywistości chodzi o sufragana chełmskiego. Wreszcie przy biskupie Janie Aleksandrze Lipskim, wspominając o koronowaniu przez niego króla Augusta III, w ogóle nie wskazuje, z jaką diecezją łączyć należy rzeczzonego hierarchę (s. 96). Przy tym ostatnim brak zresztą owego drugiego imienia, które jest o tyle ważne, że wcześniej żył i działał arcybiskup gnieźnieński (wpierw zaś ordynariusz chełmiński) Jan Lipski. Można zresztą na rzecz spojrzeć z odwrotnej perspektywy i zauważyć, iż dobrze jest, że w ogóle przy nazwiskach tychże duchownych widnieją jakiegokolwiek imiona, bowiem nieraz autorowi zdarza się takowe w ogóle pomijać – np. na s. 113 *minister stanu von Altenstein*, na s. 114 *ksiądz doktor Hasse*, o którym również na s. 154 (*kanonik Hasse*) i 56 (*kanonik pelpliński Hasse*, gdzie dodatkowo mamy do czynienia z błędem rzeczowym z gatunku anachronizmu, bowiem chodzi wszak o postać z XIX stulecia, podczas gdy o kanonikach pelplińskich mówić można dopiero od roku 1992, kiedy powstała diecezja pelplińska, wcześniej natomiast wyłącznie o kanonikach chełmińskich), czy na s. 119 *kanclerz wielki koronny*, przy czym tu brak nie tylko imienia, ale nawet i nazwiska (chodziło zaś o biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego). Pozostając jeszcze przy wątku onomastycznym, nie do końca jest jasne, według jakiego kryterium imiona osób żyjących na Pomorzu i Warmii w XVI–XVIII w. R. Witkowski raz podaje w niemieckim brzmieniu, a kiedy indziej znów w polskim.

Wspomniane wyżej przemianowanie kanonika chełmińskiego na pelplińskiego to przykład innej kategorii usterek, od jakich omawiana publikacja nie jest wolna, mianowicie błędów rzeczowych. Do tej kategorii należy m.in. poczyniona na s. 212 uwaga, że opactwo benedyktynów na Świętym Krzyżu książę Bolesław III Krzywousty ufundował *pod koniec średniowiecza*, bowiem nawet w kontekście

periodyzacji dziejów całej Europy, a nie tylko Polski, trudno XII stulecie postrzegać jako już schyłek wieków średnich (pomijamy natomiast stanowiącą wciąż przedmiot dyskusji historyków kwestię, który z Bolesławów był fundatorem łysogórskiego klasztoru). Opisując na s. 110 wydarzenia z roku 1758, R. Witkowski wspomina o „przeorze gdańskich salwatorianów”. Nasuwa się pytanie, jaką niby wspólnotę miał tu na myśli, skoro kojarzone dziś jako jedyne z tą nazwą zgromadzenie salwatorianów (oficjalna nazwa: Towarzystwo Boskiego Zbawiciela – *Societas Divini Salvatoris*), powstało dopiero w roku 1881. Chyba, że chodzi o Zakon Najświętszego Zbawiciela, czyli brygidki (*Ordo Sanctissimi Salvatoris Sanctae Brigittae*), ale w takim razie mielibyśmy do czynienia nie z „przeorem gdańskich salwatorianów”, lecz z duchownym piastującym godność prepozyta, zarządzającym majątkiem tegoż klasztoru żeńskiego. Skrót myślowy, przynoszący wszakże nieprecyzyjną informację, zawiera zdanie na s. 260, gdzie czytamy, iż przy erygowaniu u schyłku XVIII w. nowej diecezji węgierskiej „na jej siedzibę wybrano uprzednio skasowany klasztor kamedulów” w Wigrach. Zarówno prawu kanonicznemu, jak i terminologii kościelno-historycznej obce jest pojęcie „siedziby diecezji”. Wigry zostały wówczas stolicą biskupstwa, zaś tamtejszy kompleks zabudowań pokamedulskich siedzibą biskupa, wszakże nie diecezji jako takiej!

Przechodząc na nieco inną płaszczyznę, nie wiadomo, dla jakiej przyczyny autor „kreuje” niemające odpowiednika w oficjalnej nomenklaturze nazwy instytucji naukowych. Już nawet mniejsza o to, że posługuje się dawniejszą nazwą Biblioteka PAN w Krakowie, miast aktualną Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie (s. 325), wybaczyć można też przemianowanie Biblioteki XX. Czarortoryskich na Bibliotekę im. Czarortoryskich, ale zastąpić powszechnie przyjęte i zarazem nieposiadające alternatywy miano Biblioteki Jagiellońskiej sztucznie ukutym (na wzór instytucji funkcjonujących np. w Poznaniu, Warszawie czy Wrocławiu) mianem Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego (tamże), to już zgoła nie do przyjęcia. Z drobniejszej rangi usterek wspomnieć można niepotrzebne powtórzenia (na s. 83 i 91 dwukrotnie ten sam cytat z testamentu J. Schwengla, dotyczący zapisu na rzecz macochy, a z kolei w przyp. 195 na s. 50 i w przyp. 288 na s. 109 dwukrotnie pełny zapis bibliograficzny tejże samej pozycji), czy też pozostawione przez niedopatrzenie wymuszone dzielenia (dywizy) w wyrazie mieszczącym się w całości w danej linii (np. s. 271: *Costa-fortis*).

Przechodząc do konkluzji, stwierdzić należy, iż poczynione powyżej zastrzeżenia i uwagi krytyczne odnoszą się po większej części do spraw drugorzędnych i nie rzutują na wartość merytoryczną publikacji R. Witkowskiego. Tym samym stanowi ona cenny wkład zarówno na polu badań nad dziejami kartuzów i w ogólności monastycyzmu na ziemiach związanych niegdyś z polską państwowością, który to obszar zainteresowań zdaje się być szczególnie bliski autorowi, jak nie mniej w dziedzinie historii historiografii – i to nie tylko staropolskiej. W omawianej

edycji sformułowany też został postulat krytycznego wydania poszczególnych dzieł Jerzego Schwengla, które bez wątpienia na to zasługują, stąd wypada wyrazić na koniec nadzieję, że R. Witkowski trudu tego się podejmie (zapewne nie w pojedynkę, lecz wspólnie z gronem pozyskanych dla takowej inicjatywy współpracowników) i wyrażony zamiar doprowadzi pomyślnie do zrealizowania. Stanowić to będzie cenny wkład także w badania nad przeszłością kaszubszczyzny i jej niegdysiejszych mieszkańców.